

Od plastiku ku wolności

Maciej Łukasz Gołębiowski

Dopóki będzie się pisać dźwięki do słów, związek muzyki z polityką i religią będzie możliwy.

Słowa mogą z muzyków zrobić przywódców rewolucji, mogą też sprawić, że staną się wyklęci przez system i w więzieniach zapłacą zdrowiem za swoje dzieła. Gdy dziś świat przygląda się sprawie Pussy Riot, warto wrócić do historii sprzed 35 lat i przypomnieć, skąd wzięta się Karta 77.

Plastic People of the Universe to nazwa wyjątkowej grupy rockowej, której nieprawdopodobna historia jest jednym z przykładów artystycznej wytrwałości. A wszystko zaczęło się, a jakże, za sprawą Beatlesów w połowie lat 60. To wtedy młodzi ludzie z Europy Wschodniej i ZSRR doznali objawienia za sprawą Johna Lennona. Trzymani za żelazną kurtyną przez długie lata polowali na każdy skrawek amerykańskiej wolności, każdy przed-

miot, dźwięk czy słowo, które choć na chwilę pomoże im wyrwać się z szarej pustki systemu.

W latach 40. i 50. takimi promykami nadziei były utwory jazzowe. Potem drzwi kulturalnego więzienia wyważali wspólnie Elvis Presley i Billy Haley, ale to Beatlesi byli tymi, którzy ostatecznie wysadzili mur. W jednej chwili pojawiły się tysiące garażowych zespołów, a w samej stolicy Czech były ich setki. Zaczął się czas bigbitu.

W marcu 1965 roku do Czech przybył poeta uznawany za guru hipisów, Alan Ginsberg. Zaproszony przez studentów Uniwersytetu Karola w Pradze, wziął udział w kilku wieczorach poezji w stolicy Czechosłowacji oraz w Bratysławie. Ginsberg nie tylko czytał swoje wiersze, ale też pozwalał sobie na krytykę systemu, pokazywanie jego oczywistych wad i nawoływanie do oporu. To nie mogło się podobać władzy. Poetę aresztowano za używanie narkotyków i publiczne pijaństwo, a następnie agenci służby bezpieczeństwa włamali się do jego pokoju hotelowego, skonfiskowali wszystkie zapiski, uznając je potem za sprofane i moralnie niebezpieczne. Użyto ich jako pretekstu, aby wydalić Ginsberga z Czechosłowacji 7 maja 1965 roku.

Artysta wyjechał, ale jego duch pozostał wśród Czechów. Ulice Pragi wypełniły się długowłosą młodzieżą, obowiązkowo ubraną w niebieskie dżinsy i urządzającą happeningi. Wbrew jedynie słusznej linii partii coraz bardziej rozwijała się podziemna scena muzyczna. Powstał zespół Olympic, który pokazał Czechom repertuar Beatlesów, a także pierwsza grupa grająca psychodelię – Primitives. Stopniowo zachodni rock & roll zaczął się pojawiać na antenie czeskich stacji radiowych, zaczęto wydawać magazyny piszące o tej muzyce i uczyć o niej w szkołach. Młodzież się cieszyła, ale rząd trzeszczał w posadach. Kierujący pań-



Praska wiosna 1968. Wtedy się wszystko zaczęło.



stwem jako prezydent i I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji Antonin Novotny z jawnym obrzydzeniem patrzył na wzrost obecności zachodniej kultury. Jego stalinowskie wzorce nie pozwalały zaakceptować jakiegokolwiek wolności w tym zakresie. Na szczęście obyło się bez puczu i 5 stycznia 1968 roku Novotny sam zrezygnował ze stanowiska I sekretarza.

Zastąpił go o wiele bardziej ugodowy i tolerancyjny Aleksander Dubczek. Kontynuował on liberalizację ustroju, wnosząc do czechosłowackiej polityki nową kulturę polityczną. Umożliwiło to proces zmiany życia społecznego i politycznego, nazywany



„praską wiosną”. Jedną z reform Dubczeka było wprowadzenie zarządzenia o całkowitej wolności prasy (prawo 84/1968 z dnia 26 czerwca 1968 stwierdza, że „cenzura jest niedopuszczalna”). Więzienia zostały oczyszczone z artystów i innych więźniów politycznych poprzedniego reżimu. Na ulicach Pragi rozkwitła kultura hipisowska, a razem z nią muzyka.

W końcu Kreml uznał, że sprawy zašły za daleko. O świcie 21 sierpnia 1968 roku radzieckie czołgi i 175 000 żołnierzy z państw Układu Warszawskiego wkroczyło do Czechosłowacji, by zaprowadzić „ład i porządek”. Trzy dni później było po wszystkim i tylko pojedyncze akty desperackiego oporu, jak samospalenie Jana Palacha, przypominały o nienormalności sytuacji. Ale w głowach artystów potrzeba oporu została już zaszczerpiona. W niedługim czasie zakwitła na nowo i uderzyła ze zdwojoną siłą.

Plastic People of the Universe pojawili się niecały miesiąc po sowieckiej inwazji. Inspiracją dla założyciela grupy, basisty Milana Hlavsy, były takie zespoły jak The Doors, The Fugs, Velvet Underground i Frank Zappa, od którego piosenki wzięła się nazwa czechskiej grupy. W 1969 roku szefem artystycznym i menadżerem Plastic People został historyk i teoretyk kultury Ivan Jirous. To dzięki niemu w składzie pojawił



Najśłynniejsza i najlepsza płyta w historii zespołu.

się były gitarzysta The Primitives, Josef Janíček. Zaproszono także altowiolistę Jiříego Kabeša. Ich wspólne koncerty od początku były raczej happeningami niż typowymi występami muzycznymi. I od początku nie podobały się władzy. Wkrótce po inwazji Kreml rozpoczął proces „normalizacji”, skutecznie sugerując rządowi czeskiemu zamknięcie kolejnych klubów, powrót do cenzurowania wiadomości i filmów oraz pażnienie na ręce i w teksty poetom, literatom i muzykom. Niektórzy artyści, chcąc nadal tworzyć i zarabiać, dostosowywali się do narzuconych na nowo norm. Plastic People ani myśleli się zmieniać. Pozostali wodząc grupą psychodeliczną do stycznia 1970,

kiedy to oficjalnie cofnięto im państwową licencję. Oznaczało to nie tylko odcięcie od możliwości otrzymywania honorarium za koncerty, ale także konieczność zwrotu wypożyczonych im instrumentów oraz pozabawienie sali prób. Muzycy kontynuowali występy jako grupa amatorska. Zdobyli skądś stare, ale jeszcze grające instrumenty, a Janíček, z zawodu mechanik samochodowy, na potrzeby występów skonstruował wzmacniacze ze starych radioodbiorników. Władza ludowa była coraz bardziej zaniepokojona działalnością krnąbrnych włóchatych małaotów.

W czerwcu 1972 roku koncert na przedmieściach Pragi został odwołany, gdy pijani członkowie milicji wszczęli bójkę z fanami grupy. Wkrótce potem ostatecznie zabroniono muzykom występów w stolicy. Sytuacja nieco się poprawiła, gdy do zespołu dołączył znany saksofonista jazzowy, Vratislav Brabenec. Zgodził się grać z Plastic People pod warunkiem, że od tego momentu będą wykonywać wyłącznie własne utwory i tylko po czesku. Władze w nadziei, że awanturnictwo ustało, przywrócili grupie licencję. Jak się okazało, tylko na dwa tygodnie. Wtedy uznano, że jej twórczość jest chorobliwa i może mieć negatywny wpływ na społeczeństwo. Odmawiając jakichkolwiek zmian, Plastikowi ostatecznie zeszli do podziemia.

Przez resztę dekady doświadczali coraz większych trudności, chcąc gdziekolwiek wystąpić i nie zostać za to ukaranym. Korzystali z każdej okazji, choćby z wesel swoich przyjaciół. Wtedy można było legalnie wynająć salę i dać prywatny koncert. Zwykle jednak ustalanie miejsca i czasu występu było niczym scena ze szpiegowskiego filmu albo potajemna schadzka. Wybierano miejsce oddalone od większych miejscowości i jak najbardziej odizolowane. Przyjaciele i znajomi pocztą pantoflową powiadamiali się o dacie koncertu, a ostateczne jego miejsce podawane było najwcześniej na dzień przed terminem. Publiczność wysiadała z pociągu na najbliższej stacji, z której i tak zwykle trzeba było iść kilometrami przez lasy i pola, nierzadko brnąc w błocie czy śniegu. Gdy już się wydawało, że wszystko gra, często pojawiała się milicja i rozpędzała towarzystwo.

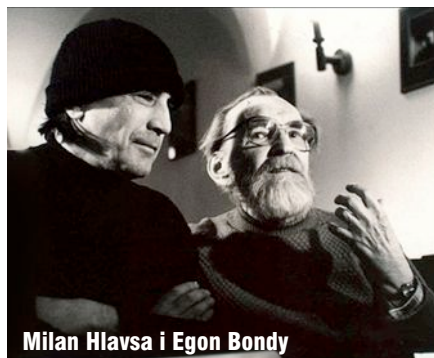
W marcu 1974 roku miało miejsce najbardziej dramatycznie z takich wydarzeń,

nazwane potem masakrą w Czeskich Budziejowicach. Na zaplanowanym wówczas koncercie pojawiło się ponad tysiąc osób, które zastały tam oddział szturmowy milicji. Setki ludzi aresztowano i spędzono do ciemnego tunelu nieopodal stacji kolejowej. Tam funkcjonariusze na oślepie bili ich pałkami, a potem skatowanych wsadzili do podstawionego pociągu do Pragi. Wszystkich dokładnie spisano. Szescioro studentów aresztowano, a kilkudziesięciu wydano z uczelni.



Niepokorny poeta Egon Bondy

pół Plastic People. Przejęto instrumenty i sprzęt nagłośnieniowy. Przeszukano domy, konfiskując taśmy, filmy i wszelkie notatki. Współpracujący z zespołem Kanadyjczyk Paul Wilson został deportowany. Sześć miesięcy później rozpoczął się proces. Po międzynarodowych protestach większość muzyków zwolniono, jednak czterech z nich: Vratislava Brabenca, Ivana Jirousa, Pavla Zajíčka i Svatopluka Karaska oskarżono o zakłócanie spokoju publicznego.



Milan Hlavsa i Egon Bondy

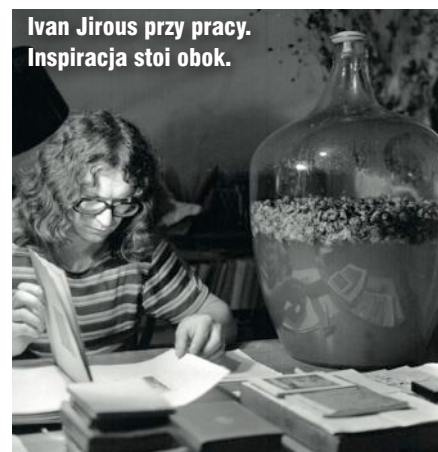
młodzież. obrońcy starali się przekonywać, że każdy może i powinien mieć prawo pisać to, co chce. Przewrotnie postanowili też posłużyć się dorobkiem myśli radzieckiej. Jeden z adwokatów cytował na procesie samego Lenina: „Wszyscy topią się u nas w codziennym bagnie administracji. Ministerstwa są gównem warte i resorty są gównem warte”, czym udawał, że wulgaryzmy mogą odegrać istotną rolę, gdy człowiek w pewnych emocjonalnych sytuacjach nie może się inaczej wyrazić.



Ivan Jirous pozostał „Świrusem” do końca.



Koncert Plastic People of the Universe w 2010 roku



Ivan Jirous przy pracy. Inspiracja stoi obok.

W odpowiedzi na masakrę, Ivan Jirous, którego już wtedy powszechnie zwano Magor, czyli Świrus, zorganizował Pierwszy Muzyczny Festiwal Drugiej Kultury. Chodziło o jasne odcięcie się od tej „pierwszej kultury”, którą uznał za totalitarną i zbrodniczą. Impreza miała miejsce 1 września 1974 roku we wsi Postupice niedaleko Beneszowa. Setki ludzi zgromadziło się, by posłuchać Plastikowych i innych zespołów sceny podziemnej. Tym razem obyło się bez przemocy ze strony władz. Gorzej było kilka miesięcy później, gdy Jirous zorganizował drugą edycję festiwalu. 21 lutego 1976 w Bojanowicach znów zgromadziły się setki fanów nowej muzyki. Reżim miał dość. 17 marca służba bezpieczeństwa aresztowała 27 muzyków i ich bliskich przyjaciół, w tym cały zes-



Tablica pamiątkowa na domu, w którym mieszkał Milan Hlavsa.

21 września 1976 roku czterech skutych kajdankami artystów zasiadło w ławach praskiego sądu, który miał wydać wyrok nie tyle na nich, co na cały rock & roll. Prokuratorzy chętnie wyciągali wszystkie bardziej wulgarnie i sprośne teksty piosenek i opisywali tę muzykę jako antyspołeczny fenomen, który omamia i demoralizuje czeską

Sprawa nie trwała długo. Po dwóch dniach zapadły wyroki. Jirousa skazano na 18 miesięcy więzienia, Zajíčka na rok, a dwóch pozostałych na 8 miesięcy. W uzasadnieniu tłumaczono, że teksty piosenek zespołu zawierały słowa powszechnie uznawane za obelżywe, a sami muzycy nosili długie włosy i nigdzie nie pracowali.

Proces Plastikowych przeszedł do historii Czechosłowacji. Na korytarzach sądowych poznawali się bowiem wyrzuceni po 1968 roku działacze partii komunistycznej i profesorowie uniwersyteccy z ludźmi z artystycznego podziemia. Z tych spotkań zrodziła się Karta 77 – najważniejszy ruch czechosłowackiej opozycji demokratycznej. Jednym z jego pierwszych rzeczników był Vaclav Havel, również obecny na rozprawie muzyków. Manifest najpierw podpisały

242 osoby, ostatecznie – tysiąc. Autorzy Karty 77 nadawali rzeczom właściwe nazwy. „Ofiarami apartheidu” nazwali tysiące osób, którym od 1970 roku z powodu poglądów odmówiono pracy w ich zawodach.

Pod koniec lat 70. Plastikowi zaczęli nagrywać swoją muzykę na taśmy i rozprowadzać je wśród znajomych i fanów. Część z tych nagrań, przesmuglowana na Zachód, została tam wydana w oficjalnym obiegu. Pierwszy z takich albumów powstał już na przełomie 1973/74 w jednym



Vratislav
Brabenec

a w erze neostalinizmu lat 70. idealnie nadawały się Plastikom na szlagworty.

1 października 1977 roku w wiejskim domu Vaclava Havla odbyła się trzecia odsłona festiwalu Drugiej Kultury. Milicja nie przerwała imprezy, ale szczerlnie otoczyła teren, okazując swoją obecność i czujność przez cały koncert, który zorganizowano w stodole. Taśmę z tego występu wydano dwa lata później pod tytułem „Sto punktów”. Kolejny album – „Granie z pasją” – poświęcono ukrzyżowaniu Chrystusa i na-



Jiří Kabeš



Josef Janíček

z czeskich zamków i został wydany w roku '78 bez wiedzy zespołu. Zatytułowano go „Zakazany klub szczęśliwych serc Egona Bondego”. Na płycie znalazła się oryginalna mieszanka psychodelicznego jazz-rocka, elementy klasyki oraz masa wyjątkowych, prześmiewczych tekstów poety, filozofa i pisarza Egona Bondego, jednego z dwóch bohaterów „Czulego barbarzyńcy” Hrabala. Gdy na początku lat 50. czescy poeci pisali, że oto „wysoko nad szpalerem modrzewi i kalin/utkany z marmuru i gwiazd/w uśmiechu naszym śmieje się Stalin/bezpieczny strażnik naszych miast”, Egon Bondy notował: „z pewną ostrożnością pierdzieć/żebym się nie zesrał/wczorajszy dzień/oprócz tego, że zjadłem zupę fasolową/nie zaznaczył się niczym”. Jego szokujące wiersze naruszały językowe tabu,

grano na kolejnym koncercie w posiadłości Havla w 1980 roku. Milicja oczywiście była obecna.

W kwietniu 1981 roku Plastikowi zarejestrowali kolejny występ w domu niedaleko Czeskiej Lipy. Kilka tygodni później w tajemniczych okolicznościach budynek spalił się do fundamentów. Wkrótce potem bezpieka aresztowała Brabencę i dręczyła wielogodzinnymi przesłuchaniami. Rok później, w wyniku regularnych aresztowań i tortur, zmuszono w końcu artystę do emigracji. Saksofonista osiadł w Scarborough w Toronto i zajął się ogrodnictwem.

Swój ostatni album – „Mysz o północy” Plastikowi nagrali w 1986 roku. Brzmiał już bardziej popowo, ale pozostał w nim wciąż żywy duch tekstów i klimatu całego dorobku grupy. W czerwcu '86 w Czechosłowacji odbył się pierwszy ogólnokrajowy festiwal rocka Rockfest 86. Wiele zespołów, dotąd prześladowanych przez władze, dostało oficjalną zgodę na występy. Liberalizacja systemu sprawiła, że i zniechęconych Plastikowych postanowiono niejako ułaskawić. Muzycy dostali propozycję zmiany nazwy i pod tym warunkiem mogli ponownie otrzymać licencję. Wewnętrzne dyskusje nad rządową propozycją doprowadziły jednak w kwietniu 1988 roku do rozwiązania grupy. Perkusista Jan Brabec za nic nie chciał się zgodzić na zmiany. Hlavsa założył za to niedługo potem nowy zespół, który nazwał Północ. W jego skład weszło trzech ex-Plastikowych – Hlavsa, Kabeš i Janíček, a także kilkoro młodych

muzyków, jak śpiewaczka operowa Michaela Nemcova, wiolonczelista Tomas Schilla czy gitarzysta Karel Jancak.

W tym samym czasie Świrusa po raz kolejny skazano na więzienie za publiczne czytanie anarchistycznej poezji. W sumie pomiędzy '73 i '89 rokiem spędził w więzieniach osiem i pół roku. Mimo to pozostał sobą i do końca życia nikomu nie uległ. Zmarł 9 listopada 2011 roku, a prasa ogłosiła, że w wieku 67 lat odszedł „bohater”. Ale ponieważ to słowo w Czechach może odrzucać, dodano, że także „poeta” i „pijak”. Zanim umarł, zdążył się jeszcze nacieszyć kasacją wyroku na jego przyjaciół. 18 lutego 2003 roku Sąd Najwyższy na wniosek ministerstwa sprawiedliwości anulował wyrok z 1976 roku.

Plastikowi powrócili na scenę w 1997, gdy prezydent Vaclav Havel zaprosił ich na Hradczany, aby zagrali dla uczczenia 20. rocznicy Karty 77. Milan Hlavsa zmarł w 2001 roku w Pradze, Egon Bondy – w 2007 w Bratysławie. W częściowo no-



Dzisiejszy skład Plastikowych

wym składzie zespół jednak wciąż działa. Artyści regularnie występują na nowej scenie praskiego Teatru Narodowego (Národní divadlo). W 2009 roku wydali swój najnowszy album „Maska za maskou”.

Plastic People of the Universe wykorzystywali teksty, które nie każdemu się spodobały i pisali muzykę, która nie każdemu będzie odpowiadać. Swoją postawą pokazali jednak niezłomność wobec reżimu i potrafili walczyć o wolność dla każdego, nawet mocno kontrowersyjnego przejawu sztuki. 35 lat temu Karta 77 zjednoczyła intelektualistów i artystów w imię obrony takich piosenek, jak „Zatwardzenie”, w imię wieszania na koncertach wędzonych śledzi, z których olej kapał na publiczność i w imię długich włosów. Zjednoczyła w imię prawa do wolności słowa i wolności w ogóle. Warto pamiętać o tamtych chwilach, gdy dziś świat upomina się o los rosyjskich dziewczyn z Pussy Riot. Historia lubi się powtarzać. ♦